

Komunizm a kapitalizm w kontekście wielkiego głodu na Ukrainie

Rafał Sawicki

W związku z 85. rocznicą Wielkiego Głodu na Ukrainie powraca dyskusja nad istotą tego najbardziej traumatycznego doświadczenia w historii naszego wschodniego sąsiada. Dominująca w Polsce od przeszło ćwierćwiecza narracja kładzie nacisk na silny związek między ideologią marksistowską a praktyką komunistycznych dyktatur, w tym również mających sztuczne przyczyny klęsk głodu. Wynika to nie tylko ze zrozumiałego odreagowania po kilku dekadach cenzury, ale również ze specyficznego zbiegu okoliczności w postaci jednoczesnego upadku bloku wschodniego i tryumfu ideologii neoliberalnej w epoce Ronalda Reagana i Margaret Thatcher. Doprowadziło to do utrwalenia redukcjonistycznej interpretacji, według której u źródeł klęsk doświadczanych przez poddane komunistycznej władzy społeczeństwa stały wyłącznie doktryna marksizmu i specyficzne dla socjalizmu realnego systemowe rozwiązania. W celu zweryfikowania prawdziwości tych tez należy zbadać mechanizm, który doprowadził do katastrofalnej klęski głodu, a następnie udzielić odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu był on osobliwy dla komunizmu, a w jakim posiadał wspólny mianownik z ustrojem kapitalistycznym. Jedynie zastosowanie tego zabiegu pozwoli ocenić, czy rzeczywiście uwarunkowane systemowo klęski głodu były cechą dystynktywną realnego socjalizmu, czy może jednak przyczyn tragicznych wydarzeń należy szukać głębiej. Zanim jednak przejdziemy do badania tej kwestii, warto przypomnieć kontekst historyczny, w jakim zaszły omawiane wypadki.

Przegrana przez Sowiety wojna z Polską nie powstrzymała dążenia do kontynuowania ideologicznej i co za tym idzie, terytorialnej ekspansji. Pragnienie uniknięcia takich niepowodzeń w przyszłości zrodziło przemożną potrzebę wewnętrznej konso-

szkice

lidacji państwa sowieckiego, co wymagało w pierwszej kolejności stworzenia potencjału przemysłowego z prawdziwego zdarzenia. Co prawda w okresie późnego caratu doszło do znacznego postępu w tej dziedzinie, jednak osiągnięcia te zostały w dużym stopniu zaprzepaszczone przez rozpad imperium, który nastąpił wskutek przegranej wojny z państwami centralnymi i odzyskaniem niepodległości przez Polskę i państwa bałtyckie. Natomiast pozostałe pod kontrolą Sowietów okręgi przemysłowe, jak choćby Donbas, Piotrogród i Baku, znajdowały się blisko granic, co uważano za groźne z racji niewygasłych obaw przed ewentualną interwencją innych mocarstw. Pragnienie agresji i obawa przed interwencją inspirowały rozbudowę potencjału przemysłowego Sowietów w trybie ekspresowym.

Po ostatecznej rezygnacji z NEP-u na rzecz forsownej industrializacji, co miało miejsce na przełomie lat 20. i 30., Związek Sowiecki pilnie potrzebował dewiz, by zakupić maszyny do rosnących jak grzyby po deszczu fabryk. W tym celu należało przeprowadzić proces, który Adam Smith nazwał pierwotną akumulacją, a który jest warunkiem koniecznym dołączenia do grona krajów uprzemysłowionych, wśród których niekwestionowanym pionierem była Wielka Brytania. Ten wyspiarski kraj dokonał tego poprzez proces groduń, który trwał od czasów Tudorów aż po świt epoki przemysłowej w czasach Jamesa Watta, a także bezwzględny wyzysk ludów kolonialnych, którego zwieńczeniem był tzw. handel trójkątny. Polegał on na wysyłce broni do Afryki, co sprzyjało pozyskiwaniu niewolników, wysyłanych następnie do Nowego Świata, gdzie pracowali na plantacjach bawełny, trzciny cukrowej i tytoniu. Te trzy strategiczne surowce stanowiły podstawę gwałtownego rozwoju przemysłu w metropolii. Śladem Brytyjczyków poszli Francuzi, Hiszpanie, Portugalczycy i Belgowie. Wyczyny tych ostatnich sugestywnie przedstawił Joseph Conrad w *Jądrze ciemności*.

Jak pogodzone pierwotną akumulację z założeniami socjalistycznego ustroju? Sam Karol Marks pisał o dziejowej konieczności przejścia przez fazę kapitalistyczną, która dokona procesu pierwotnej akumulacji, porównywanego przezeń do grzechu pierwotnego. Wobec powyższego zalecał swoim zwolennikom, by cierpliwie poczekali, aż kapitalizm wykona brudną robotę stwo-

rzenia cywilizacji przemysłowej, przejście przez fazę imperializmu i załamanie się pod ciężarem wewnętrznych sprzeczności. Wówczas będzie można w gładki i sprawny sposób uspołecznić środki produkcji i ustanowić socjalizm. Z tego właśnie względu miał niewiele do powiedzenia o tym, jak niedorozwinięty kraj socjalistyczny mógłby dogonić przodujące mocarstwa kapitalistyczne. Karkołomne zadanie wypracowania teoretycznej podstawy dla wybrnięcia z tej nieprzewidzianej przez twórcę socjalizmu naukowego sytuacji wziął na swoje barki radziecki ekonomista Jewgienij Priebrażeński, wcześniej znany jako jeden z głównych orędowników ustanowienia tzw. komunizmu wojennego. Jego zdaniem niemożliwe było samorzutne wykonanie cywilizacyjnego skoku. Konieczne było przyjęcie przez państwo robotnicze roli kapitalisty, akumulującego owoce pracy ludu. Jak pisze Robert Conquest, Priebrażeński miał użyć wobec radzieckiej wsi złowrogiego określenia „kolonia wewnętrzna” jako substytutu zamorskich kolonii, dzięki którym kraje kapitalistyczne osiągnęły gospodarczą dojrzałość.

Nieprzypadkowo Priebrażeński wspominał właśnie o wsi jako trampolinie skoku w nowoczesność. Jedynym liczącym się towarem eksportowym zacofanej gospodarki radzieckiej było bowiem zboże. W założeniu radzieckiego ekonomisty środki na uprzemysłowienie pochodziłyby z różnicy pomiędzy urzędowymi, niskimi cenami skupu zbóż na rynku wewnętrznym a ustalonymi przez mechanizm rynkowy cenami płodów rolnych na rynkach zagranicznych. Owa zawłaszczona przez państwo wartość dodatkowa stałaby się źródłem dewiz, wykorzystywanych do sfinansowania procesu industrializacji. Priebrażeński był świadom głównej słabości tego rozwiązania, jakim był demotywujący efekt maksymalnych cen skupu. Dodatkowym problemem była niska wydajność radzieckiego rolnictwa, która wynikała z ustrojowego i technologicznego zacofania. Problemy te złożyły się na węzeł gordyjski, który Stalin postanowił rozerwać przemocą. Rok 1928 przyniósł fatalne wyniki skupu zboża, które skłoniły dyktatora do wysunięcia pomysłu kolektywizacji rolnictwa. Skupienie mas chłopskich w kołchozach miało w założeniu rozwiązać problem krnąbrnych kułaków, którzy woleli palić zboże, niż sprzedawać je państwu. Korzystnym z punktu widzenia reżimu skutkiem ubocznym tej transformacji była deportacja zbuntowanych

chłopów do łagrów, gdzie zajęli się budową nowych ośrodków przemysłowych z Magnitogorskiem na czele. Inni reagowali na kolektywizację dobrowolną migracją do miast, gdzie czekała na nich praca w przemyśle. Podobieństwo do niewolniczej gospodarki w zamorskich koloniach i wykorzenienia angielskich chłopów w celu rzucenia ich do „szatańskich młynów” wczesnego kapitalizmu było uderzające.

Ów „wewnętrzny kolonializm” doskonale wpisywał się w szerzej zakrojony proces odejścia od marksistowskiej ortodoksji na rzecz wewnętrznej konsolidacji państwa sowieckiego w odziedziczonych po caracie ramach terytorialnych, z wyłączeniem ziem utraconych na rzecz odrodzonych państw Europy Środkowej i Wschodniej. W obliczu klęski spontanicznych zrywów komunistycznych w Europie Sowieci stanęli przed koniecznością rewizji koncepcji permanentnej rewolucji, którą konsekwentnie forsował Lew Trocki. Na czele jego adwersarzy stanął oczywiście Stalin. Choć jeszcze pod koniec życia Lenina przyznawał, że zwycięska rewolucja w jednym kraju nie zapewni przetrwania socjalizmu, to już po śmierci wodza rewolucji zaczął zmieniać poglądy, czego wyrazem było opublikowanie pod koniec 1924 roku artykułu pod tytułem *Socjalizm w jednym kraju*. W toku wewnątrzpartyjnych rozgrywek Trocki został ostatecznie pokonany i zmuszony do emigracji. Otworzyło to drogę do realizacji idei Stalina, która w międzyczasie rozwinęła się o postulowany przez lewicową opozycję program forsownej industrializacji. Budowa ustroju komunistycznego w jednym kraju wymagała zatem centralizacji władzy i przeprowadzenia raptownego skoku inwestycyjnego. W przeciwnym wypadku Związek Sowiecki byłby zbyt zacofany gospodarczo i zdecentralizowany politycznie, by mógł podjąć rywalizację z innymi mocarstwami. Warto zaznaczyć, że sam Stalin zdawał się mieć wcześniejsze inklinacje do działania w tym kierunku – jeszcze jako ludowy komisarz do spraw narodowości dał się poznać jako zwolennik kulturowej asymilacji ludów dawnego imperium carskiego i przeciwnik autonomii regionów. Pod jego wpływem Komintern przeobraził się z mózgu światowego ruchu rewolucyjnego w centralę radzieckiego wywiadu i bezpieczeństwa. Nie odrzucono całkowicie ambicji wywołania światowej rewolucji, od teraz miała ona zostać podporządkowana znanemu od czasów Rurykowiczów „defensywnemu ekspansjo-

nizmowi”. Stalinizm stał się syntezą marksistowsko-leninowskiej ideologii i carskiej tradycji imperialnej. Dla czerwonego imperializmu ideologia była wygodnym narzędziem realizacji odwiecznych celów geopolitycznych państwa rosyjskiego, wśród których czołowe miejsce zajmuje kontrola nad dostępem do ciepłych mórz, do których kluczem jest Ukraina.

Niestety wewnętrzna rewolucja w ustroju rolnym zbiegła się z kłopotami rodem z zagranicy. W październiku 1929 roku nastąpił krach na giełdzie w Nowym Jorku, czego następstwem był najcięższy z dotychczasowych kryzysów kapitalizmu. Jednym z jego przejawów była globalna nadpodaż produktów spożywczych, która doprowadziła do ruiny rolników w wielu krajach. Niskie ceny zboża na światowych rynkach zredukowały do minimum cenowe nożyce, na których opierały się kalkulacje radzieckich planistów. Realizacja planu industrializacji stała pod coraz większym znakiem zapytania. By zwiększyć wpływy z eksportu, konieczne stało się przeprowadzenie przymusowej rekwizycji. Największy ciężar dostarczenia kontyngentów zboża spadł na najbardziej żyzne regiony państwa, wśród których była słynąca ze swych czarnoziemów Ukraina. Aby sprawnie przeprowadzić ten proces, Stalin skierował do Kijowa swoich pełnomocników: Łazara Kaganowicza (Żyda) i Stanisława Kosiora (Polaka), których narodowość gwarantowała, że z Ukraińcami patyczkować się nie będą. I rzeczywiście, wywiązali się ze swojego zadania z konsekwencją godną belgijskich imperialistów w Kongu, którzy wieszali na szubienicach miejscowe dzieci, kiedy ich ojcowie nie dostarczyli zadeklarowanej ilości kauczuku. Zgodnie z założeniami Priebrażeńskiego Ukraina stała się wewnętrzną kolonią państwa Rad, a Stalin uczynił z niej prawdziwe jądro ciemności.

Brutalne rekwizycje, których skutkiem był powszechny głód, a także terror wobec opornych chłopów, stały się codziennością tych ponurych czasów. Tysiące kułaków skończyło przed plutonami egzekucyjnymi, a setki tysięcy deportowano do łagrów. Wydaje się jednak, że popularna teza o Hołodomorze jako zaplanowanym ludobójstwie narodu ukraińskiego nie wytrzymuje zderzenia z faktami. Stojące na bocznicach stacji kolejowych wagony z gnijącym zbożem były skutkiem fatalnej organizacji. Ludzie umierali masowo z niedożywienia również w Mołdawii, na

Uralu i Kubaniu, a także w Kazachstanie. W tym ostatnim kraju odsetek ofiar był wyższy niż na Ukrainie. Badający temat historycy Robert Davies i Stephen Wheatcroft twierdzą, że klęska głodu była skutkiem ubocznym forsownej industrializacji, a nie celem samym w sobie. Podobnego zdania jest Stephen Kotkin, wybitny sowietolog i autor najnowszej biografii Stalina. Wskazuje on na splot takich czynników jak brutalna rekwizycja w celu akumulacji kapitału, nadmierna wiara dyktatora w znaczenie mechanizacji rolnictwa przy jednoczesnym niedocenianiu przezeń ekonomicznych bodźców do zwiększania produkcji, a także paranoiczna psychika „czerwonego cara”, w wyniku której przerażeni urzędnicy bali się przekazywać mu prawdziwe informacje na temat skali dziejącej się tragedii.

Ostatecznie Sowietom udało się przeprowadzić proces akumulacji w stopniu wystarczającym, aby z II wojny światowej wyjść jako zwycięzca. Kosztem straszliwych cierpień milionów obywateli Stalin zdołał zbudować mocarstwo, które przez kilkadziesiąt lat rozdawało karty w globalnej polityce. To był jednak szczyt możliwości tego obiektywnie niewydolnego systemu, który u zarania zimnej wojny utrzymał znaczną część swojego potencjału gospodarczego na potrzeby rywalizacji ze Stanami Zjednoczonymi, kosztem produkcji na potrzeby cywilne. Właśnie w tym miały swoje źródło legendarne braki najbardziej podstawowych produktów użytku codziennego z papierem toaletowym na czele. Nie może więc dziwić, że gmach socjalizmu implodował pod własnym ciężarem. Moskwa nie była już zdolna do dalszego utrzymywania swojej dominacji nad państwami bloku wschodniego. Upadek czerwonego imperium przyspieszyły jeszcze spadki cen na globalnym rynku ropy naftowej, co nastąpiło w 1986 roku. Kolejny raz wyszła na jaw ekonomiczna zależność Sowietów od świata zewnętrznego. Choć Związek Sowiecki był państwem komunistycznym, to funkcjonował w kapitalistycznym otoczeniu i musiał przyjąć w handlu zagranicznym kapitalistyczne reguły gry. Akumulacja kapitału jest aktem kapitalistycznym *par excellence*, a głód nader często jest jej skutkiem ubocznym, nawet jeśli niekoniecznie zamierzonym.

Szacuje się, że niedożywienie o systemowych źródłach zabija od kilku do kilkudziesięciu milionów ludzi rocznie. Głównymi

przyczynami są tutaj specyfika funkcjonowania globalnego rynku rolnego, susze spowodowane zmianami klimatu i spekulacje na rynkach kontraktów terminowych. Czynniki te dały o sobie znać szczególnie mocno w 2008 roku, kiedy to gwałtowny wzrost cen żywności wyprowadził na ulice mieszkańców kilkudziesięciu państw całego świata. Indyjski dziennikarz Palagummi Sainath podaje, że jego kraj eksportuje rocznie do Europy 60 milionów ton pszenicy na paszę dla krów, podczas gdy około stu milionów jego rodaków głoduje. Korporacje w rodzaju Cargilla czy Monsanto przejmują ziemię rolników w krajach Trzeciego Świata, czyniąc z nich najemnych parobków, uzależnionych od dostaw genetycznie modyfikowanych nasion i rakotwórczych pestycydów. Także historia Starego Kontynentu ma coś do powiedzenia w kwestii klęsk głodu, które przynajmniej po części miały sztuczną przyczynę. W latach 1845–1849 półtora miliona irlandzkich chłopów zmarło z głodu podczas zarazy ziemniaczanej, gdyż brytyjscy posiadacze ziemscy kazali im płacić zbożem za dzierżawę gruntów. Ci, którzy okazali włościanom więcej współczucia, zadłużali się i bankrutowali. Przez cały okres klęski głodu Irlandia eksportowała płody rolne, zaś wigowski rząd sprzeciwiał się nakładaniu zakazu eksportu, na co zdaniem historyka Jürgena Osterhammela znaczny wpływ miał dominujący w połowie XIX wieku klimat leseferyzmu. W przeciwieństwie do systemu komunistycznego, tutaj nie istniała żadna konkretna osoba, która podpisywała listy proskrypcyjne i rozkazy masowych rekwizycji. Zamiast tego zadziałała „niewidzialna ręka rynku”, będąca wypadkową decyzji tysięcy kupców, inwestorów, obszarników, brokerów, a nawet docelowych konsumentów z bogatych krajów. Dzięki złożonym łańcuchom zależności o globalnym zasięgu kapitalizm czerpie gigantyczne zyski ze zbrodniczych praktyk w Trzecim Świecie. W takich okolicznościach nie może dziwić, że odpowiedzialność ulega rozmyciu.

O takim rozmyciu trudno mówić w przypadku wielu niegodziwości popełnianych przez komunistów. W burzliwej historii Związku Sowieckiego bez większego trudu można wskazać zbrodnie, których inspiracją była ideologia komunistyczna. Wczesny Marks dopuszczał bowiem zniesienie przemocą starych stosunków produkcji i ustanowienie dyktatury proletariatu. W tym kontekście

z całą pewnością zbrodnią komunistyczną było zabójstwo carskiej rodziny i eksterminacja rosyjskiej arystokracji. O zbrodni komunistycznej można też mówić w przypadku Katynia, w którym ginęli przedstawiciele polskiej inteligencji i wyższych warstw, co miało ułatwić sowietyzację Kresów. Na karby komunizmu można zrzucić też masowe prześladowania kościołów chrześcijańskich i grup opozycyjnych wobec władzy ludowej. Wszystko to budzi pokusę sztywnego powiązania z ideologią marksistowską wszelkich cierpień, jakie spadły na ludzi podlegających jej hegemonii. Takie ujęcie nie wytrzymuje jednak zderzenia z przedstawionymi powyżej podobieństwami pomiędzy komunizmem i kapitalizmem w zakresie metod i celów. Skąd się biorą te podobieństwa? Dlaczego tak odmienne na poziomie ideologii i dyskursu systemy skrywają pod wierzchnią warstwą tak podobne mechanizmy, prowadzące w pewnych okolicznościach do podobnych skutków?

Wynika to przede wszystkim z ich pokrewieństwa. Choć komunizm zrodził się jako gwałtowna reakcja na patologie kapitalizmu, wyrósł on jednak z tego samego pnia filozofii oświeceniowej, która głosiła chełpliwą wiarę w zdolność ludzkiego rozumu do zrozumienia i przeobrażenia świata. Przyjmując materialistyczny pogląd na świat, komunizm i kapitalizm upatrywały w gospodarczym rozwoju sposobu na osiągnięcie społecznej harmonii. Stąd już tylko krok do utopijnej obietnicy powszechnej szczęśliwości, która nastąpi po okresie skrajnych wyrzeczeń. Oba przyjmują produktywistyczny i ekstraktywistyczny stosunek do środowiska naturalnego, co na dłuższą metę prowadzi do coraz częstszych klęsk żywiołowych. Pomimo utrzymywania przeciwstawnych poglądów na własność oba systemy pojmowały ją w sposób, który wykluczał wynikającą z praw natury powinność kierowania się dobrem społecznym przy dysponowaniu owocami ludzkiej pracy, co poskutkowało powszechną alienacją. Opierały się na zasadzie *ius utendi et abutendi*, zakładającej nieograniczone prawo do używania – i zużywania – dóbr i zasobów naturalnych. Nie może więc dziwić sytuacja, kiedy kupiec podczas klęski głodu spekuluje zgromadzonym zbożem, a radziecki czekista wysyła do łagru chłopą, który ośmielił się ukraść z kołchozu kilka ziemniaków. Nic bardziej nie przeczy jednej z zasad teologii moralnej autorstwa świętego Tomasza z Akwinu, głoszącej *in extrema necessitate omnia*

sunt communia („w ostateczności wszystko jest wspólne”). Dla komunisty człowiek jest tylko trybikiem w maszynie społecznego postępu, zaś liberał postrzega go jako zatomizowaną jednostkę, która sama powinna zadbać o swój los. Dla ofiary ekonomicznej przemocy nie ma jednak znaczenia, czy jej oprawca nosi czerwony sztandar partii, czy czerwone szelki maklera z Wall Street. ■